

Dłaczego „centralny regulator” to destruktor?

3 kwietnia 2023

Krzysztof Dzierżawski [1], ekspert Centrum Adama Smitha, w artykule pt. „Władcy mrówek albo niemiecka lokomotywa” [2] z 2002 r. dla gazety „Życie”, opisał dwa sposoby zwyczajowego postrzegania gospodarki przez obywateli.

Pierwszy oparty jest na modelu mechanicznym, według którego gospodarka jest czymś w rodzaju układu współpracujących ze sobą kół zębatach, wprawianych w ruch za pomocą koła zamachowego. Znaczna część osób woli jednak porównywać ją do składu wagonów – najlepiej jeszcze precyzyjnie uporządkowanego – ciągniętego przez lokomotywę. Za taką „lokomotywę gospodarczą” zazwyczaj uważa się budownictwo, ale niekiedy też zjawiska takie jak „popyt wewnętrzny” lub „popyt zewnętrzny” – dla przeciętnego człowieka nieokreślone.

Niezależnie, co sobie ostatecznie wyobrazimy, model ten ma dwie zasadnicze cechy: znacznie upraszcza złożoną rzeczywistość ekonomiczną oraz podsuwa wniosek, że gospodarką można i należy sterować. Sugeruje, że wręcz trzeba stale majstrować przy jej „trybikach” albo przepinać kolejność jej „wagonów” – bodaj na każdej stacji – w poszukiwaniu najdogodniejszego wariantu. Staje się przy tym oczywiste, że musi być powołany do tego jakiś „główny mechanik” lub „maszynista” – ktoś, kto tym wszystkim pokieruje z góry i na bieżąco będzie regulował według swojego wyczucia. W domyśle jest nim rząd.

Układ kół zębatach wymaga smaru, zaś lokomotywa – paliwa. Najlepszym smarem i paliwem gospodarki są – jak powszechnie wiadomo – pieniądze. Dlatego publiczna debata na tematy gospodarcze toczy się najczęściej wokół wielkości monetarnych: stóp procentowych, kursu walutowego, wydatków rządowych itp.

Ów mechanistyczny sposób patrzenia ma jedną zasadniczą wadę – jest z gruntu fałszywy. Gospodarka prowadzona według takiego modelu zawsze będzie wykazywała jakieś braki, które ciągle trzeba będzie łątać. Oparty jest na błędnym założeniu, że wzrost gospodarczy zależy przede wszystkim od rządu, a państwowy decydent ma weń większy wkład niż przedsiębiorcy (poniekąd jest to prawda, ale tylko, gdy weźmiemy pod uwagę możliwość ustanawiania odgórných ograniczeń).

Większość polityków i niestety ekonomistów, nie bardzo chce przyjąć do wiadomości, że gospodarka jest fenomenem społecznym, a nie fizycznym. W istocie jest bardziej czymś na kształt mrowiska niż pociągu – to jest ten drugi sposób jej postrzegania. Gdyby politycy i ekonomiści zdecydowali się jednak uznać tę prawdę, musieliby porzucić swoje marzenia o splendorze i wdzięczności społeczeństwa za ich wpływ na gospodarkę i pozytywne dokonania. A poza tym – być u władzy i nie być wszędzie niezbędnym – to niepewna przyszłość.

W wielu głowach zwyczajnie się nie mieści, że rynek może się sam regulować – „No bo, jak COŚ może tak samo z siebie funkcjonować?! A jeszcze do tego samo się naprawiać?! Kto to słyszał?!”.

Wbrew temu, co rządzący wyobrażają sobie na temat swojej skuteczności – wobec „ludzkiego mrowiska” są tak samo bezradni, jak ktoś napotykaający prawdziwe mrowisko w lesie i obserwujący niezrozumiałą krzątanie owadów – pozornie chaotyczną i bez celu. Notoryczna niezdolność do rozpoznania zasady organizującej pracowite społeczeństwo mrówek sprawia, że zniecierpliwiony obserwator bada za pomocą... kija. Próbuje nim uporządkować na swoją modłę to, co według niego jest bezładem w aktywności mrówek. Jest poirytowany, że mrówki natychmiast omijają wytyczone, w jego mniemaniu najlepsze dla nich drogi. Nie rozumie, jak społeczność „głupich mrówek” mogła przetrwać sama tyle lat, a pokierowana „mądrym kijem”, nie przetrwa nawet jego obecności.

Dokładnie w ten sam sposób rządzący zachowują się wobec aktywności gospodarczej swoich obywateli. Nie potrafią zrozumieć i przyjąć, że najlepsze, co mogą zrobić dla wzrostu gospodarczego – to po prostu nie przeszkadzać. Nie przeszkadzać tym, którzy zaspokajając wzajemne potrzeby, poświęcając swój czas i ryzykując kapitał – przyczyniają się do niego. Żaden „centralny regulator” nigdy nie będzie dysponował tak doskonałą wiedzą, aby znać i rozumieć wszystkie interakcje, w jakie wchodzi uczestnicy rynku oraz faktyczne motywy ich osobistego działania – zwłaszcza jeśli ów „centralny regulator” nigdy nie prowadził żadnej działalności gospodarczej na własny rachunek. To nie wolny rynek jest utopią. Wolny rynek to po prostu suma transakcji, jakich w sposób swobodny mogą dokonywać sprzedających i kupujących. Może on jednak zająć tyle przestrzeni, na ile zezwoli mu „kij” systemu. Utopią jest wiara w skuteczność „centralnego regulatora”.

A tobie – który system jest bliższy?

Autorstwo: Tomasz J. Ulatowski

Źródło: ProKapitalizm.pl

Przypisy

[1] Krzysztof Witold Dzierżawski (ur. 1948 r. – zm. 2004 r) – polski inżynier, przedsiębiorca i ekonomista, w czasie stanu wojennego działacz podziemnych struktur ruchu Solidarność, w 1990 r. członek Unii Polityki Realnej, od 1991 r. współpracownik Centrum Adama Smitha w Warszawie i jeden z jego czołowych ekspertów, autor kilkuset artykułów, współautor projektu ustawy C.A.S., mającej usunąć przyczyny bezrobocia w Polsce, obrońca wolnego rynku, zwolennik ordoliberalizmu.

[2] Krzysztof Dzierżawski, „Władcy mrówek albo niemiecka lokomotywa”, tygodnik „Życie”, dział „Opinie”, 11.07 2002 r. Artykuł ten stał się także wstępem do wydanej pośmiertnie książki-zbioru artykułów tego autora pt. „Krótki kurs ekonomii

praktycznej”, Centrum Adama Smitha oraz Wydawnictwo Zysk i S-
ka, Warszawa 2006.